

UTRATA PRZYSZŁOŚCI W EPOCE ANTROPOCENU¹

Ewa Bińczyk
Instytut Filozofii UMK

/// Cele tekstu i krótka charakterystyka debaty na temat antropocenu

Argentyński pisarz i dziennikarz Martín Caparrós w swojej poruszającej książce *Głód* napisał: „ekologia urasta do rangi znaku naszych czasów, czasów bez pomysłu na przyszłość” (2015: 694). Moim zdaniem świetną ilustracją tezy Caparrósa stanowi interdyscyplinarna debata na temat propozycji Eugene’a F. Stoermera i Paula J. Crutzena, którzy z uwagi na skalę i zakres ludzkich ingerencji w systemy planetarne zasugerowali, by współczesną epokę geologiczną nazwać antropocenem – epoką człowieka (Crutzen, Stoermer 2000). Wiodące motywy debaty na temat antropocenu to bezprecedensowy, nieodwracalny kryzys środowiskowy, przekraczanie granic planetarnych (ang. *planetary boundaries*)², ryzyko destabilizacji klima-

¹ Artykuł został przygotowany w ramach realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki (nr rejestracyjny projektu 2016/21/B/HS1/00829, tytuł projektu: *Retoryka środowiskowa i marazm antropocenu. Analiza dyskursów*). Autorka serdecznie dziękuje anonimowym recenzentom tekstu, uczestnikom seminarium doktoranckiego Krzysztofa Abriszewskiego w Instytucie Filozofii UMK, Katarzynie Więckowskiej oraz Tomaszowi S. Markiewce za inspirujące, cenne sugestie merytoryczne i metodologiczne.

² Chodzi o parametry gwarantujące stabilność dla życia epoki holocenu, będące zarazem warunkiem przetrwania ludzkości na Ziemi (Steffen et al. 2004, Rockström et al. 2009, zob. też <http://www.igbp.net/>, <http://stockholmresilience.org/research/planetary-boundaries.html>, dostęp: 8.03.2018). Granice planetarne dotyczą: 1) kondycji warstwy ozonowej, 2) stopnia zakwaszenia oceanów, 3) dostępności wody pitnej, 4) zanieczyszczenia chemicznego (chodzi o wytwarzane przez przemysł nanomateriały, plastik, środki chemiczne, substancje radioaktywne, organizmy GMO), 5) zanieczyszczenia atmosfery (tzn. ilości związków chemicznych emitowanych do atmosfery wpływających na cykle monsunowe), 6) wykorzystania powierzchni lądowych,

tu³, utrata natury, szóste wielkie wymieranie gatunków (zob. Kolbert 2016) i hipersprawczość człowieka. W dyskusji na wspomniane tematy bezapelacyjnie ekologia urosła do rangi znaku naszych czasów. Czy jednak antropocen okaże się także epoką pozbawioną obiecujących pomysłów na przyszłość?

Choć dane przyrodznawców świadczące o charakterze obecnego wpływu człowieka na planetę są niepodważalne, to jednak przyszłość – ze względu na swą nieokreśloność – wcale nie jest wdzięcznym przedmiotem badań akademickich. Nigdy nie osiągniemy w jej przypadku satysfakcjonującego poziomu eksperckiej pewności. Z tego powodu niniejszy tekst będzie nosił cechy filozoficznego eseju na temat możliwych wizji oraz scenariuszy przyszłości (konstruowanych zarówno przez przyrodznawców, jak i humanistów). Wychodząc z pozycji filozoficznych, opieram się na własnych analizach retoryki, słownika oraz założeń aksjologicznych debaty na temat antropocenu⁴. W trybie eseistycznym chciałabym zastanowić się, na jakich zasadach prowadzone są dyskusje o przyszłości w epoce, którą charakteryzują nieodwracalne procesy zakłócania stabilności systemów planetarnych. Czy utrata bioróżnorodności, zakwaszanie oceanów i destabilizacja klimatu, stawiające pod znakiem zapytania możliwość przetrwania naszego nam życia epoki holocenu, nie kwestionują zachodnich, linearnych wyobrażeń dotyczących czasu? Jak wpływa to na współczesną refleksję na temat przyszłości?

Tworzenie periodyzacji to za każdym razem ważna strategia interpretacyjna, dzięki której poszczególne wydarzenia i procesy nabierają znaczenia. Chodzi nie tylko o wyznaczenie pewnego obiegowego sensu przeszłości i zinterpretowanie teraźniejszości, lecz także o wyartykułowanie określonych nadziei w „horyzoncie oczekiwań” dotyczących tego, co przed nami⁵. Jakimi wobec tego wyobrazeniami i koncepcjami przyszłości dysponujemy w epoce człowieka? Czy są one pełne rozmachu, czy raczej pesymistyczne

7) zaburzeń cykli biogeochemicznych (obiegu azotu i fosforu), 8) zmiany klimatycznej, 9) tempa utraty bioróżnorodności.

³ Początkowo w dyskusjach klimatologów dominowało pojęcie globalnego ocieplenia. Zdaniem badaczy nie chodzi jednak o stopniowe ocieplenie Ziemi, ale o ryzyko wyprowadzenia obecnych uwarunkowań klimatycznych ze stanu równowagi (po przekroczeniu tak zwanych punktów przelomowych). Z tego względu w debacie na temat antropocenu coraz częściej stosuje się określenia naglej (ang. *abrupt*) lub gwałtownej (ang. *rapid*) zmiany klimatu, a nawet katastrofy klimatycznej.

⁴ W szerszym zakresie debatę tę analizuję w książce *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* (Bińczyk 2018). Rzecz jasna, w swoich badaniach nie zdołałam przeanalizować wszystkich wątków i motywów dynamicznie rozwijających się w tej chwili studiów nad antropoceniem (ang. *Anthropocene studies*). Koncentrowałam się na wybranych narracjach uznawanych przez komentatorów za najistotniejsze. Wskazuję je niżej.

⁵ Por. Chakrabarty 2018: 15 i n.

i ograniczone? W tekście będę poszukiwała możliwych odpowiedzi na te właśnie pytania.

Dyskusja na temat nowej epoki geologicznej intensywnie rozgorzała po kilku latach od propozycji Stoermera i Crutzena. Na podstawie najważniejszych publikacji interdyscyplinarnego czasopisma „The Anthropocene Review” (ukazującego się od roku 2014)⁶ oraz monografii badawczych, które ukazały się w ostatnich latach (Hamilton, Bonneuil, Gemenne 2015, Moore 2016, Angus 2016, Bonneuil, Frescoz 2016, Hamilton 2017) możemy stwierdzić, że biorą w niej udział nie tylko geolodzy, klimatolodzy i przedstawiciele nauki o systemie Ziemi (ang. *Earth system science*)⁷, ale również historycy środowiska, geografowie społeczni, antropologowie, filozofowie i socjologowie. Biorąc pod uwagę wspomnianą wyżej literaturę, za najważniejsze narracje na temat antropocenu możemy obecnie uznać: 1) naturalistyczną narrację przyrodznawców (E. Stoermer, P. Crutzen, W. Steffen, J. Zalasiewicz, J. Rockström), 2) narrację humanistów w nurcie postnaturalizmu: D. Haraway, B. Latour, I. Stengers, D. Chakrabarty, 3) dyskurs eko-marksistowski, operujący pojęciem kapitalocenu, krytyczny wobec etyki antropocenu: J. Moore, I. Angus, A. Hornborg, A. Malm, C. Bonneuil, J.-B. Frescoz, S. Lewis, M. Maslin, 4) dyskurs eko-katastroficzny (C. Hamilton, E. Crist, J. McBrien, E. Swyngedouw, N. Oreskes i E. Conway), a także 5) narrację ekomodernistów mówiącą o dobrym, a nawet wspaniałym antropocenie, w którym to dzięki geoinżynierii⁸ stworzymy „ogród planetarny” napawający nas dumą (T. Nordhaus, M. Schellenberger, D. W. Keith)⁹.

⁶ Jest to czasopismo naukowe poświęcone wyłącznie tematyce antropocenu, wydawane przez Sage Publications. Źródło: <https://uk.sagepub.com/en-gb/eur/journal/anthropocene-review>; dostęp: 8.03.2018.

⁷ Nauka o systemie Ziemi to holistyczna metanauka o planecie jako złożonym, ewoluującym systemie o nieliniowej dynamice. Łączy ona w sobie nauki o życiu i nauki o Ziemi, uwzględniając przy tym przemysłowy metabolizm ludzkości (zob. np. Hamilton 2016).

⁸ Geoinżynieria to technonaukowy projekt, który pozwoli nam „kupić niezbędny czas” w obliczu nagłej zmiany klimatycznej. Szczególnie chodzi tu o „plan awaryjny” rozpraszania siarki w stratosferze, uznawany dziś za projekt najtańszy, możliwy do zrealizowania, stanowiący „mniejsze zło”. Jest on coraz intensywniej dyskutowany (Bińczyk 2015). Zaznaczmy, że ostaniamy z narracji, której symbolem stał się tzw. Manifest Ekomodernistyczny (Asafu-Adjaye et al. 2015), spotkała się z dużą dozą surowej krytyki, przede wszystkim z tego powodu, że samo deklarowanie dobrego antropocenu bez podawania realistycznych recept politycznych i społecznych na jego osiągnięcie wygląda na zaklanie rzeczywistości, próbę „wrogiego przejęcia” idei antropocenu, a nawet na rodzaj technooptimistycznej propagandy, zob. Caradonna et al. 2015, Bińczyk 2018a.

⁹ Francuski historyk Christophe Bonneuil wymienia następujące narracje zainspirowane ideą antropocenu: 1) naturalistyczną narrację przyrodznawców, 2) postnaturalistyczną narrację krytyki antropocentryzmu, 3) stanowiska ekokatastroficzne, 4) ekomarksistowski dyskurs postulujący ideę kapitalocenu (Bonneuil 2015). Moja ocena i interpretacja wspomnianych dyskursów w debacie na temat antropocenu w niektórych miejscach różni się od ujęcia Bonneuila,

W mediach głównego nurtu w USA idea antropocenu zaistniała około roku 2010 (Castree 2014: 237 i n.). W roku 2011 okładkę „The Economist” ozdobił slogan „Witamy w Antropocenie”, pojęcie to pojawiło się także w „The New York Times”. W 2014 roku słowo „antropocen” zostało dodane do *The Oxford English Dictionary*. W marcu 2016 roku Google Scholar wskazywał już 1700 artykułów zawierających słowo „antropocen” w tytule, Web of Science podawało 425 takich tekstów, zaś Scopus 550 (por. Harrington 2016: 486, przyp. 30). W sierpniu 2016 roku w Kapsztadzie Grupa Robocza ds. antropocenu przedstawiła na Międzynarodowym Kongresie Geologicznym stanowisko, by uznać nową epokę geologiczną (zob. Craps et al. 2017: 2). Ciągle nie wydano jednak wiążących decyzji.

Wstępną fazę dyskusji na temat antropocenu zdominowały dwa spory: o właściwe kryterium początku nowej epoki geologicznej i o odpowiednią nazwę. W pełni zgadzam się jednak z opinią, że pytanie o przyszłość antropocenu jest dużo istotniejsze od pytania o to, kiedy antropocen tak naprawdę się rozpoczął (zob. Kunas 2017: 146) i czy epoka ta została właściwie nazwana. Z tego względu w niniejszym tekście nie będę się szerzej do tych wstępnych kontrowersji odnosić¹⁰. Interesować mnie raczej będzie to, czy refleksja na temat antropocenu koncentruje się wokół obaw o utratę przyszłości, czy może zawiera również jakieś konstruktywne pomysły dotyczące tego, co może czekać cywilizację w XXI stuleciu.

/// Sprawczość człowieka jako gatunku a kwestia politycznej odpowiedzialności

Świadectwa mówiące o sprawczości gatunku *homo sapiens* na skalę planetarną nieprzerwanie spływają do nas ze strony nauk ścisłych. W roku 2014 odkryto, że podczas sedymentacji na dnie oceanów drobiny plastiku biorą udział w procesie powstawania zupełnie nowych, nieistniejących wcześniej formacji skalnych (Corcoran, Moore, Jazvac 2014). Po północnych rejo-

jest też bardziej rozbudowana. Podając przykłady, francuski historyk często włącza do jednego typu narracji ujęcia w mej ocenie rozbieżne. Uznaje on na przykład stanowiska Brunona Latoura, Ulricha Becka, Anthony’ego Giddensa i dyskurs dobrego antropocenu za elementy „wielkiej narracji postnaturalistycznej” (zob. Bonneuil 2015: 24–25). W swoim ujęciu, przede wszystkim we wspomnianej wyżej książce *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, biorę dodatkowo pod uwagę ekomodernistyczną narrację dobrego antropocenu i retorykę geoinżynierii.

¹⁰ Nie ma tu miejsca na pogłębioną analizę omawianych sporów. Zaznaczmy jedynie, że merytoryczna i naturalistyczna na pierwszy rzut oka debata geologiczna dotycząca początków antropocenu i właściwej nazwy dla nowej epoki ma swój wyraźny wymiar retoryczny, polityczny, a nawet ideologiczny. Chodzi o przypisanie winy i odpowiedzialności za niepokojące zmiany na skalę planetarną.

nach Oceanu Spokojnego dryfuje tzw. Wielka Pacyficzna Plama Śmieci. Jest ona jednym z obiektów świadczących o hipersprawczości człowieka jako gatunku. W 90% składa się z zawiesziny tworzyw sztucznych zanieczyszczających oceany, tworzących plastisferę – siedlisko dla bakterii i innych organizmów żywych (por. Moore, Philips 2011).

Zmiana klimatyczna wywołana działalnością ludzką powoduje przemieszczanie się stref klimatycznych, co zagraża wielu gatunkom flory i fauny. Raporty Międzyrządowego Zespołu do spraw Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change – IPCC) posługują się pojęciem „wspomagania migracji gatunków” (ang. *assisted species migration*) (IPCC 2014: 15). Tworzy się plany dotyczące „korytarzy migracyjnych”, dzięki którym zwierzęta i rośliny będą mogły się przemieszczać, uciekając przed skutkami zmiany klimatycznej. Jak podkreślają Christophe Bonneuil i Jean-Baptiste Frescoz w książce *The Shock of the Anthropocene: the Earth, History and Us*, przykłady hipersprawczości człowieka jako gatunku to nie tylko dowody potęgi, ale również świadectwa wielowymiarowej bezradności, bezsilności (Bonneuil, Frescoz 2016: XI, 24). Trudno nie zgodzić się z ich opinią. Paradoksalność epoki antropocenu polega na tym, że rezultaty ludzkiej pogoni za dominacją i kontrolowalnością wymykają się dziś spod kontroli.

Jak się okazuje, sprawczość gatunku *homo sapiens* możemy obecnie rozpatrywać nie tylko na skali czasu geologicznego, lecz także być może również w wymiarze kosmicznym¹¹. W 2016 roku wskazano, że wynikające z globalnego ocieplenia roztopienie i zmiana ciężaru pokrywy lodowej Grenlandii w obserwowalny sposób wpłynęły na nachylenie osi Ziemi (por. Delanty, Mota 2017: 13). Z uwagi na dotychczasowe emisje gazów cieplarnianych ludzie wywarli taki wpływ, że zmieni to klimat na kolejne 100 000 lat. Oddziaływanie człowieka jako gatunku można wobec tego już w tej chwili przyrównać do wahań orbity Ziemi, które wpływają na cykle lodowacenia (zob. Chakrabarty 2015: 44)¹².

¹¹ Na temat „kosmicznego relatywizmu” w debacie na temat antropocenu piszą wprost Valerie Olson i Lisa Messeri. Badaczki te wskazują na wybrane motywy kosmiczne dyskusji na temat antropocenu – mechanistyczna metafora statku kosmicznego Ziemia (ang. *Spaceship Earth*), która wiąże się z uzyskaniem pierwszego zdjęcia naszej Błękitnej Planety (ang. *The Blue Marble*) wykonanego z przestrzeni kosmicznej, porównanie szóstego wielkiego wymierania wywołanego działalnością człowieka do wymierania spowodowanego uderzeniem w Ziemię asteroidy, a także przekonanie, że o hipersprawczości człowieka świadczy podróż na Księżyc – wyrażone m.in. we wspomnianym wyżej tekście Crutzena i Stoermera z 2000 roku (Olson, Messeri 2015: 31–37).

¹² Szacuje się, że na orbicie ziemskiej znajduje się obecnie ponad 10 000 fragmentów urządzeń umieszczonych tam przez człowieka, takich jak satelity telekomunikacyjne czy stacje kosmiczne. W omawianym kontekście interesującym obszarem badań jest tzw. archeologia śmieci kosmicznych australijskiej badaczki Alice Gorman, która proponuje, by traktować wspomniane obiekty jako rodzaj dziedzictwa historycznego.

Występujące w debacie na temat antropocenu kategorie zunifikowanego „my”, cywilizacji czy ludzkości w ogóle, albo też człowieka jako gatunku pełnią określoną, aczkolwiek szkodliwą i krytykowaną funkcję retoryczną. Wiąże się to z wprowadzeniem przez przyrodznawców do dyskusji wizji gatunku *homo sapiens* jako anonimowej siły o znaczeniu geologicznym. W dyskusji na temat hipersprawczości człowieka jako gatunku trudno jednak uniknąć posługiwania się pojęciem zunifikowanego „my”. Gdy rozważamy problem wyprowadzenia systemów planetarnych ze stanu równowagi narzuca się nam perspektywa ludzkości ujmowanej w ujednolicony sposób, przed którą stoją określone wyzwania. Debata na temat antropocenu ma z tego właśnie powodu charakter filozoficzny, egzystencjalny, a nawet eschatologiczny. Musimy jednak brać pod uwagę, że ujednolicona kategoria człowieka jako gatunku utrudnia, a nawet blokuje dyskusję na temat warunkowań politycznych oraz kulturowych, które sprzyjały procesom industrializacji, Wielkiego Przyspieszenia po II wojnie światowej, globalizacji handlu oraz związanej z tym zjawiskiem destrukcji środowiska.

Ubolewają nad tym na przykład Andreas Malm i Alf Hornborg w szeroko komentowanym artykule *The Geology of Mankind? A Critique of the Anthropocene Narrative*, podkreślając, że to nie *homo sapiens* jako gatunek jest podmiotem sprawczym antropocenu. Piszą oni: „na początku XXI wieku 45% najuboższych obywateli świata emituje 7% gazów cieplarnianych, podczas gdy 7% najzamożniejszych wytwarza 50% gazów cieplarnianych; przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych – pomijając znowu podziały klasowe w obrębie tego kraju – wyemitował tyle, ile ponad pięciuset obywateli Etiopii, Czadu, Afganistanu, Mali, Kambodży czy Burundi” (Malm, Hornborg 2014: 64). Co trzeci mieszkaniec globu nie ma dostępu do elektryczności. Emisje gazów cieplarnianych jednej szóstej ludzkości (najuboższych) wynoszą zero. Gdybyśmy zignorowali rolę trzech miliardów najuboższych obywateli i obywaterek świata, tempo destabilizowania atmosfery, a także niszczenia środowiska w zasadzie i tak nie uległyby zmianie (por. Angus 2016: 112). Około 75% działalności ekonomicznej świata rozgrywa się w krajach OECD. Jest jasne, że to konsumpcja w krajach rozwiniętych (a nie na przykład wzrost populacji w krajach rozwijających się) jest główną przyczyną zmian, które doprowadziły do Wielkiego Przyspieszenia i antropocenu (Steffen et al. 2011b: 746)¹³.

¹³ Nic dziwnego, że w debatach etycznych na temat odpowiedzialności za antropogeniczne emisje gazów cieplarnianych oprócz „emisji *per capita*” bardzo szybko wyróżniono „emisje na przeżycie” oraz „emisje luksusowe”, wynikające z nadmiernej i nieuzasadnionej konsumpcji. Nie jest przy tym łatwo wskazać, ile dokładnie emisji gazów cieplarnianych jest potrzebnych do zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka.

Z kolei wspomniani wyżej Bonneuil i Fressoz zwracają uwagę, że szczególnie w tekstach przyrodznawców na temat antropocenu mowa jest o „ewolucji gatunku ludzkiego”, który w naturalny sposób dąży do antropopresji, zawłaszczając coraz większe obszary planety. Historię wzrostu społeczeństw i Wielkiego Przyspieszenia przedstawia się tutaj tak, jakby nie istniały alternatywy. Tekst *The Anthropocene: Conceptual and Historical Perspectives* (Steffen, Grinevald, Crutzen, McNeill 2011) wprowadza na przykład narrację na temat kolejnych stadiów ewolucji człowieka na planecie. Zakłada się tu linearną ścieżkę nieuniknionego „rozwoju”, od którego nie mogło być odstępstw¹⁴. W opinii Bonneuila i Fressosa jest to podejście, które pozwala naturalizować i odpolitycznić namysł nad przyczynami współczesnego kryzysu środowiskowego. Chodzi o to, że ukazywanie zjawiska rosnącej antropopresji jako efektu naturalnej ewolucji gatunku *homo sapiens* w szkodliwy sposób odciąga nas od namysłu nad uwarunkowaniami historycznymi epoki, w której się znaleźliśmy. Nie dyskutując z kolei o kwestiach politycznych, ignorujemy to, że odpowiedzialność za nieodwracalną degradację systemów planetarnych, która przywiodła nas do trudnego położenia antropocenu, jest przecież skrajnie nierówno rozłożona – nie tylko z perspektywy historycznej, ale też współczesnej (por. Bonneuil, Fressoz 2016: 47–64). Przyznaję, że stanowi to również istotną wadę prezentowanej tu narracji. Jednak ze względu na cele, które sobie stawiam, trudno było wyeliminować omawianą trudność¹⁵. Zamierzeniem tekstu jest bowiem wyeksponowanie z perspektywy filozoficznej możliwych relacji ludzkości do przeszłości w epoce antropocenu.

/// Utrata przyszłości a nieodwracalność zniszczeń

Linearne rozumienie czasu, zakładające schemat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości wymusza refleksję i fantazjowanie na temat postępu: tego, co nowe, i tego, co nas czeka. Jak podkreślali liczni poeci i filozofowie, jesteśmy „wychyleni” w czasie, wypatrujemy przyszłości – to nieodłączna cecha człowieka. Jednak w XXI wieku ludzkość w pełni świadomie działa przeciwko stabilności znanego nam życia na Ziemi. Naukowcy zatroskani szokującą skalą obecnego kryzysu planetarnego formułują wobec tego ostrzeżenia dla ludzkości. 1 grudnia 2017 roku czasopismo „BioScience”

¹⁴ Podkreśliśmy jednak, że Crutzen od początku zwracał uwagę na to, że za zmiany, które wywołały antropocen, odpowiada zaledwie 25% ludzkiej populacji (por. Angus 2016: 37, 227).

¹⁵ Więcej na ten temat piszę w artykule pt. *Odrobina krytycznego dystansu. Historia środowiska na temat debaty o antropocenie* (Bińczyk 2017).

opublikowało *Drugie ostrzeżenie naukowców świata dla ludzkości* (Ripple et al. 2017). Zostało ono podpisane przez 15 364 badaczy ze 184 krajów. Nigdy wcześniej w historii tyle ekspertek i ekspertów nie wyraziło jednogłośnie swej opinii, składając wspólnie podpis pod jednym dokumentem¹⁶.

Drugie ostrzeżenie naukowców świata dla ludzkości głosi, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat ludzkość nie dokonała niemal żadnych znaczących postępów, jeśli chodzi o kryzys środowiskowy opisywany w *Pierwszym ostrzeżeniu naukowców świata dla ludzkości*, sformułowanym w 1992 roku¹⁷. Wręcz przeciwnie, wiele problemów przybrało dużo bardziej dramatyczną postać, w szczególności „potencjalnie katastroficzna zmiana klimatyczna” i masowe wymieranie gatunków. Sami naukowcy przestrzegają nas zatem, że ludzkość „naraża na szwank przyszłość”, a „wkrótce będzie za późno” (Ripple et al. 2017: 1026, 1028)¹⁸. Opisywane przez badaczy odbieranie przyszłości podważa linearną koncepcję czasu, na której opiera się większość naszych rozumowań.

Jak się wydaje, w dosłownym sensie nie można utracić przyszłości. Teza, która mówi o utracie przyszłości w epoce człowieka, zakrawa na paradoks. Jak powinniśmy ją rozumieć? Kiedy stwierdzamy, że przed jakąś osobą nie ma już przyszłości, mamy na myśli brak nadziei i to, że czyjaś sytuacja życiowa nie wróży dobrze, jeśli chodzi o realizację planów uznawanych przez nas za wartościowe. Czy z taką właśnie sytuacją zmagają się ludzkość w XXI wieku? Czy w epoce antropocenu mamy jeszcze szanse na wprowadzenie w życie projektów, na których nam zależy?

Epoka antropocenu to z całą pewnością czas, w którym w nieodwracalny sposób narażamy na szwank przyszłość znanego nam życia epoki holocenu. Możemy nazwać to swego rodzaju przemocą planetarną, a zarazem destrukcją własnej przyszłości. Jako mieszkańcy krajów rozwiniętych

¹⁶ Dodajmy, że procedura zbierania podpisów nie została jeszcze zakończona. W 1992 roku podobny dokument stanowiący pierwsze ostrzeżenie dla ludzkości podpisało ponad 1700 badaczy związanych z *The Union of Concerned Scientists*. Obecnie badaczy jest ponad 15 000 i tworzą oni *The Alliance of World Scientists*, niezależną międzynarodową organizację, nie powiązaną z żadnym rządem, organizacjami pozarządowymi czy innymi instytucjami.

¹⁷ Jedynym wyjątkiem jest ustabilizowanie warstwy ozonowej.

¹⁸ Dokument głosi, że jako naukowcy, laicy i ludzie mediów powinniśmy wywierać presję na polityków, by podjęli natychmiastowe działania mające na celu powstrzymanie degradacji ekosystemów Ziemi. Pisząc o krokach, które ludzkość powinna podjąć, naukowcy wymieniają: 1) natychmiastowe ograniczenie spalania paliw kopalnych, 2) odejście od inwestowania w przemysł paliw kopalnych (tzw. dywestycje), 3) wycofanie rządów z subsydiowania paliw kopalnych, 4) wsparcie na skalę masową odnawialnych źródeł energii, 5) działania mające na celu ograniczenie konsumpcji mięsa i promowanie diety bezmięsnej, 6) działania ograniczające wzrost demograficzny, przede wszystkim poprzez edukację kobiet, 7) zdecydowane uwzględnienie realnych kosztów środowiskowych produkcji i modyfikacja gospodarek, 7) tworzenie rezerwatów lądowych i morskich, a także 8) intensywne przywracanie utraconych ekosystemów, m.in. poprzez zalesianie (Ripple et al. 2017).

jesteśmy współwinnymi sprawcami i równocześnie biernymi świadkami negatywnych procesów dewastacji środowiska. Przemoc na skalę planetarną jest dziś skrupulatnie opisywana, a także filozoficznie i symbolicznie reprezentowana. Intelktualiści i artystki rozważają jej mroczne następstwa.

Kolejne znaczenie tezy o utracie przyszłości w epoce antropocenu jest nieco mniej antropocentryczne, lecz chyba bardziej dojmujące i realistyczne. Antropocen we wskazanych wyżej narracjach przedstawiany jest jako epoka bezprecedensowych strat tego, co pozaludzkie: tracimy rafy koralowe, lasy równikowe, stabilność klimatu i procesów zapyłania, pory roku, łowiska, poszczególne ekosystemy, wiele gatunków flory i fauny, a nawet samą naturę. Świadczą o tym pojęcia konstytuujące rdzeń słownika debaty na temat antropocenu. Znajdziemy tu następujące kategorie: nieodwracalność (ang. *irreversibility*), przekonanie, że „jest już za późno”, punkty przelomowe (krytyczne) (ang. *tipping points*), przekraczanie progów (ang. *thresholds*), zwroty planetarne (ang. *planetary shifts*), przekroczenie punktu, od którego nie ma już odwrotu (ang. *point of no return*), efekt zapadki, nieodwołalność (ang. *irrevocability*), niepowetowana strata (ang. *irrecoverable loss*)¹⁹. We wskazanych wyżej narracjach mowa jest także o utracie kontroli nad wzrastającą ilością procesów. Antropocen to epoka szybkich, nagłych zmian, niestabilności, ciągłego przechodzenia do nowych faz, z narastającym ryzykiem zmian nielinearnych (zob. Berkhout 2014: 155).

Homo sapiens, ujmowany w debacie na temat antropocenu jako ujednolicony podmiot sprawczy, w bezwzględny sposób odbiera przyszłość istotom pozaludzkim. W szeroko komentowanej książce *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, która ukazała się po raz pierwszy w roku 2014, Elizabeth Kolbert, dziennikarka popularyzująca naukę na łamach „The New York Times”, podaje, że do 2050 roku wymrze 24% wszystkich żyjących na Ziemi gatunków flory i fauny, zaś do końca XXI stulecia może to być nawet do 50%. Przyczynami tego stanu rzeczy są: utrata habitatów, zmiana klimatu, a także polowania. Każdego roku wymiera 14 gatunków (w większości są to owady), zaś tempo współczesnego wymierania jest 10 000 razy szybsze, niż wymieranie z powodów naturalnych (Kolbert 2016: 196, 218). Utraciliśmy ok. 20% raf koralowych świata, zaś kolejne 20% jest poważnie zniszczonych (Angus 2016: 35–46). W ciągu ostatnich 30 lat pokrywa koralowa Wielkiej Rafy Koralowej zmniejszyła się o połowę, zaś wielkość pokrywy koralowej na Karaibach spadła o blisko 80%²⁰. Szacuje się, że

¹⁹ Rozbudowany słownik antropocenu przedstawiam w aneksie III w książce *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* (Bińczyk 2018).

²⁰ Przyczyną w tym ostatnim przypadku jest dodatkowo infekcja bakteryjna zwana chorobą białego pasma (Kolbert 2016: 162).

do roku 2048 wymrą wszystkie gatunki ryb morskich (Worm et al. 2006, por. Harrington 2016: 481). Wstrząsające badania niemieckich naukowców z 2017 roku wykazały, że w ciągu ostatnich 27 lat w 63 obszarach chronionych w Niemczech odnotowano utratę co najmniej 75% biomasy owadów latających (Hallmann et al. 2017).

Paradoksalnie, brak działań, by minimalizować lub skutecznie powstrzymać omawiane wyżej procesy, ma wymiar paraliżujący, wzmacniając stan swoistego marazmu antropocenu. Pochodzący z języka greckiego termin „marazm” (gr. *marasmós*) oznacza gaśnięcie i uwiąd. W naukach medycznych marazm odnosi się do takiej kondycji organizmu, która poważnie zagraża sprawności myślenia i działania, wiodąc do apatii. W odniesieniu do planetarnego kryzysu środowiskowego znaleźliśmy się dzisiaj w stanie tego rodzaju bezwładu i otepienia. Jednak utrata dzikiej natury i redukcja bioróżnorodności to postępowanie przeciwko naszej własnej przyszłości. Jak przekonuje nauka o systemie Ziemi i badania granic planetarnych, losy człowieka są integralnie splecione ze stanem atmosfery, hydrosfery, litosfery i biosfery²¹. Odbierając przyszłość czynnikom pozaludzkim, człowiek odbiera przyszłość także sobie.

Badacze w dyskusji na temat antropocenu podkreślają, że wszystko, na co nas stać w XXI wieku, to desperackie próby zarządzania nieodwracalnością i tym, co nieuniknione (Hamilton, Bonneuil, Gemenne 2015: 10–11, Blühdorn 2015: 165). Ewentualne jutro cywilizacji podlegać będzie zasadom adaptacji do niestabilności i zarządzania stratą. Zresztą, już dziś nie mówi się o ochronie przyrody (ang. *preservation*), ale o jej naprawianiu, restaurowaniu (ang. *restoration*). Chodzi *de facto* o zarządzanie ryzykownymi dla przyrody procesami i kontrolę tego, co jeszcze z dawnego środowiska pozostało. Jak ujmują to Naomi Oreskes i Erik M. Conway: „Już jest o wiele za późno na przezorność. Teraz mówimy o kontrolowaniu szkód” (Oreskes, Conway 2014: 75).

/// Strategia *business as usual* jako gwarancja zapaści cywilizacji globalnej

Nieco inne rozumienie utraty przyszłości w epoce człowieka dotyczy niemożliwości zachowania istniejącego porządku gospodarczego i politycznego

²¹ Nauka o systemie Ziemi wyrasta z terenowej ekologii porównawczej, badań jądrowych, militarnych systemów nadzoru pozwalających na rejestrowanie danych planetarnych, a także projektów zarządzania na poziomie globalnym (Olson, Messeri 2015: 34). Nie byłoby tej wiedzy, gdyby nie systemy namierzania asteroidów czy instrumenty zbierające dane na temat przestrzeni kosmicznej.

go. Chodzi tu zatem o utratę świata społecznego, który znamy²². Badacze nauki o systemie Ziemi uczulają, że jeśli w najbliższych latach lub dekadach nie dojdzie do radykalnej dekarbonizacji gospodarki światowej i przestawienia jej na tory niskoemisyjne, może nie być już przyszłości dla znanej nam cywilizacji. Dalsze trwanie instytucji, do których przywykliśmy, stoi pod znakiem zapytania. O bezczynności i kontynuacji polityki *business as usual* w aspekcie źródeł energii, z których korzysta gospodarka globalna, świadczą m.in. dane International Energy Agency. W latach od 2012 do 2035 na świecie planuje się zainwestowanie w wydobycie paliw kopalnych kolejnych 22,87 trylionów \$. Tymczasem planowane inwestycje w energię odnawialną, wodną i nuklearną ujęte łącznie wynoszą zaledwie 7,32 trylionów \$ (zob. Haraway 2016: 71, przyp. 40).

Próby implementacji niskoemisyjnej polityki energetycznej, nawet mimo paryskiego porozumienia klimatycznego UNFCCC (Paris Climate Agreement 2015), oceniane są jako nieskuteczne. Porozumienie zostało przyjęte przez aklamację przez 195 państw ONZ 12 grudnia 2015 roku. Jednak w obliczu deklaracji wycofania się z niego Stanów Zjednoczonych w lipcu 2017 roku trudno ocenić jego przyszłą rolę. Jeśli chcemy dotrzymać zawartego w tym dokumencie wymogu zatrzymania wzrostu temperatury globalnej na poziomie nie wyższym niż wzrost o 2°C, możemy spalić tylko 35% znanych nam obecnie rezerw węgla i ropy naftowej (Ballard et al. 2016: 5). By zrealizować cele porozumienia z Paryża, do około 2030 roku należałoby zatem zlikwidować elektrownie węglowe i gazowe niewyposażone w technologie sekwestracji CO₂ (CCS), a także odstąpić od użycia samochodów, statków i samolotów napędzanych paliwami kopalnymi. Wielu komentatorów uważa, że jest to po prostu nieosiągalne.

W tym właśnie kontekście warto przywołać rozważania Fransa Berkhouta z tekstu *Anthropocene Futures*, który podkreśla wagę pytania o to, jak i kiedy epoka człowieka się zakończy (Berkhout 2014). Czy antropocen skończy się planetarną, gwałtowną katastrofą, czy raczej upadek ludzkości okaże się procesem stopniowym? Politologowie, tacy jak Gerard Delanty i Aurea Mota mówią wprost o tym, że w XXI wieku ludzkość stwarza warunki dla zapaści istniejących systemów społecznych (Delanty, Mota 2017: 21). Problemem są nieintencjonalne konsekwencje naszych działań zbiorowych. Nie kontrolujemy własnej sprawczości i biernie obserwujemy jej negatywne konsekwencje.

²² Zwróćmy uwagę, że porządek społeczny także postrzegany jest w omawianym kontekście w zunifikowany sposób, jako ujednolicony porządek globalny ludzkości. Jest on przy tym milcząco utożsamiany z zachodnim modelem społeczeństwa: względnie bezkonfliktowego, hiperkonsumpcyjnego, miejskiego, neoliberalnego oraz mobilnego.

Przede wszystkim, pokojowa adaptacja do skutków destabilizacji klimatu nie powiedzie się w XXI wieku, jeśli dogłębnie nie przekształcimy obecnego ładu energetycznego, ekonomicznego i politycznego. Jeżeli temperatura globalna wzrośnie o 4°C, będziemy potrzebowali zupełnie innych zasad dotyczących migracji, transportu, handlu, ubezpieczeń i polityki globalnej. Potsdam Institute for Climate Impact Research and Climate Analytics (instytucja powołana przez Bank Światowy) podkreśla, że polityka *business as usual* doprowadzi do ocieplenia Ziemi o 4°C około roku 2080 (Potsdam Institute for Climate Impact Research and Climate Analytics 2014). Zgodnie z ostatnim raportem IPCC z 2014 roku do ocieplenia o 4°C może dojść już w roku 2070 (por. Latour 2015: 145)²³.

Jeżeli dopuścimy do wzrostu temperatury o 4°C, przyszłością antropocenu będzie świat podobny do sportretowanego w 2015 roku w apokaliptycznym filmie *Mad Max. Na drodze gniewu* – dojdzie do destrukcji 85% powierzchni lasów Amazonii, przekształcenia południowej Europy w tereny pustynne oraz połowy powierzchni planety w tereny nienadające się do zamieszkania (por. Irwin 2010: 49). W świecie cieplejszym o 4°C 50% populacji Ziemi będzie doświadczać fali ekstremalnych upałów. Według scenariuszy, które przedstawiane nam są przez klimatologów, oznaczałoby to, że stopnieją pokrywy lodowe Grenlandii oraz Arktyki, podniesie się poziom morza, rolnictwo odnotuje fundamentalne spadki, wystąpią poważne konflikty o dostęp do wody, a także zagrożenia dla zdrowia i przetrwania populacji (zob. New et al. 2011, por. Harrington 2016: 495). Jak dobitnie ujmują to Bonneuil i Fressoz: „ludzie będą umierać, a kraje znikać” (Bonneuil, Fressoz 2016: 24).

Rozważając możliwe scenariusze przyszłości, wspomniany wyżej Berkhout bierze pod uwagę prognozowane trudności z dostępem do zasobów, kryzysy wywołane destabilizacją klimatu, utratą bioróżnorodności i użytkowych powierzchni lądowych, przekroczeniem szczytu wydobywania ropy naftowej i fosforu, a także naruszeniem odporności ekosystemów. Prognozy brytyjskiego badacza środowiska nie są optymistyczne. Píše on o surowych konsekwencjach kurczenia się kluczowych zasobów. Zakłada, że ryzyka epoki człowieka nie będą równo dystrybuowane. Koszty kryzysu środowiskowego w największym stopniu poniosą najsłabsi. Autor

²³ Badaczki i badacze nauki podkreślają, że naukowcy w zachowawczy sposób informują o ryzyku wynikającym z destabilizacji klimatu. W szczególności dotyczy to raportów IPCC, które są bardzo konserwatywne, jeżeli chodzi o ich prognozy dotyczące skutków zmiany klimatycznej (Brysse, Oreskes, O'Reilly et al. 2013). Jak podkreśla Jan Kunnas, bardziej racjonalne byłoby przeszacowywanie ryzyka wynikającego z destabilizacji klimatu. Dałoby to ludzkości szanse przeprowadzenia niezbędnych działań na rzecz ochrony klimatu na czas (Kunnas 2017).

Anthropocene Futures spodziewa się, że im większa będzie intensywność globalnego współzawodnictwa o zasoby i „usługi ekosystemowe”, tym mniej prawdopodobna okaże się współpraca międzynarodowa (Berkhout 2014: 157). Czymkolwiek będzie społeczeństwo drugiej połowy XXI wieku, nie będzie to świat, który znamy.

/// Utrata przyszłości jako skutek braków wyobraźni

W innym, bardziej metaforycznym sensie, tytułowa utrata przyszłości w antropocenie wiąże się z deficytami naszej wyobraźni i blokadami myślowymi. Wszystko wskazuje na to, że ludzkość w XXI stuleciu nie zamierza się zmienić. Robimy wiele, by utrzymać model *business as usual*, choć przyrodznawcy i analitycy uczulają, że jest to irracjonalne. Propozycje rozbieżne z modelem dalszego wzrostu PKB i konsumpcji oceniane są jako utopijne, naiwne i niepragmatyczne. Nie umiemy otworzyć się na alternatywne rozwiązania, nawet za cenę ryzyka degradacji i zakłócenia funkcjonowania systemów planetarnych. W metaforycznym sensie już utraciliśmy przyszłość, stawiając na nieskończone kopiowanie teraźniejszości.

Jak podkreśla belgijski profesor geografii Erik Swyngedouw w tekście *Apocalypse Forever? Post-political Populism and the Spectre of Climate Change* (Swyngedouw 2010), XXI wiek to epoka postpolityki, w której króluje powierzchowny konsensus zadowolonych interesariuszy. Dominuje przekonanie, że wobec obecnego systemu ekonomiczno-politycznego nie ma tak naprawdę żadnych alternatyw. Nihilizm tego rodzaju oznacza legitymizację przekonania, że niewiele da się zmienić. Opisywany sposób myślenia leży u podstaw zarówno marazmu antropocenu, jak i zachowawczej polityki energetycznej w trybie *business as usual*. W dobie postpolityki niezwykle rzadko kwestionuje się *status quo*, dominujące wartości nie są podważane i nie dochodzi do otwartych konfliktów. Nie ma obszarów, w których mogłaby wystąpić rzeczywista różnica zdań.

Prowadzenie polityki energetycznej i ekonomicznej zgodnie z zasadami, które dominowały w XX. wieku oznacza, że nie będziemy potrafili odstąpić od prowizoryczności i krótkowzroczności. Związana z problemem deficytów wyobraźni utrata przyszłości ma wymiar psychologiczny i poznawczy, możliwe, że również emocjonalny. Antropocen to epoka przysłowiowego chowania głowy w piasek i wyparcia. Niezwykle szczegółowo opisuje to literatura dotycząca zjawiska denializmu²⁴. Jak pokazują badania

²⁴ *Climate change denial, denialism*, od ang. *to deny* – zaprzeczać, wypierać się, odmawiać, dementować. Chodzi o irracjonalną postawę polegającą na ignorowaniu, odrzucaniu oraz zaprzeczaniu

opinii publicznej, w kwestii kryzysu planetarnego bezapelacyjnie króluje pesymizm (Kunnas 2017: 144). Myślenie katastroficzne i koncentracja na możliwych zagrożeniach przyciągają uwagę, ale na dłuższą metę, zamiast motywować, skutecznie nas paraliżują. Zresztą podobny, narkotyzujący i szkodliwy efekt może wywołać sama dyskusja na temat antropocenu i oszalamiającej skali sprawczości człowieka²⁵.

W dyskusjach na temat epoki człowieka występuje ukryte przesłanie mówiące o tym, kim jesteśmy „my”, którzy powinniśmy podjąć działania polityczne (zob. Delanty, Mota 2017: 31). Dlaczego wciąż tego nie robimy? Psychologowie ewolucyjni i społeczni lokalizują uprzedzenia, które mogą warunkować mialkość naszych postaw moralnych w obliczu kryzysu planetarnego. Zatrważające jest, że badania te przekonują, iż „wyewoluowaliśmy” do tego, by nie traktować poważnie problemu globalnego ocieplenia (zob. Marshall 2014). Opisuje się mechanizmy, które utrudniają skuteczne kształtowanie postaw i wyborów środowiskowych obywateli, takich jak ograniczanie konsumpcji, rozrodczości czy eksploatacji zasobów. Należą do nich: 1) skoncentrowanie na własnym interesie i dobru najbliższych, 2) krótkowzroczność, 3) pogoń za wysokim statusem w grupie, 4) kopiowanie zachowań grupowych, naśladownictwo i 5) ignorowanie problemów abstrakcyjnych, które są trudne do rozpoznania przez zmysły (Vugt, Griskevicius, Schultz 2014: 4). Z omawianych badań wynika, że wspomniany wyżej marazm antropocenu jest podtrzymywany ewolucyjnie. Wyniki badań psychologów naturalizują i depolityzują problem impasu klimatycznego oraz fiaska polityki środowiskowej, co ponownie paraliżuje i wzmacnia poczucie marazmu.

Ponieważ w głównym nurcie współczesnego namysłu ekonomicznego i politycznego nie rozważa się alternatyw dla kapitalizmu paliw kopalnych i wolnego handlu na dalekie odległości²⁶, tkwimy w stanie impasu klimatycznego. Jak się wydaje, nie ma możliwości wprowadzenia harmonogramu realnych działań na rzecz implementacji niskoemisyjnego, konstruk-

ustaleniom nauki. Sceptycyzm wobec zmiany klimatycznej jest właśnie rodzajem denializmu (por. Bińczyk 2013).

²⁵ Pisze o tym Clive Hamilton, dodając: „stajemy w obliczu realnej możliwości, że ludzie w ciągu tego stulecia (w pełni rozumiejąc, co się dzieje) doprowadzą do nieodwracalnej degradacji warunków życia na planecie, która jest naszym domem. Co więcej, musimy przyznać, że chodzi o rzeczywistą możliwość naszego własnego unicestwienia, lub co najmniej zaniku cywilizowanych sposobów życia” (Hamilton 2017: 37).

²⁶ Emisje gazów cieplarnianych wytwarzane przez transport międzynarodowy to więcej niż emisje całej Afryki (Angus 2016: 167). Tylko pięć krajów wypuszcza do atmosfery większą ilość gazów cieplarnianych. Wysokoemisyjne jest przy tym nie tylko przewożenie towarów, ale również ich pakowanie i chłodzenie, a także przetwarzanie (np. żywności).

tywnego systemu polityczno-gospodarczego. Nie toczy się nawet poważna dyskusja publiczna na ten temat. Możemy wobec tego postawić tezę, że epoka człowieka zmagą się ze swego rodzaju poznawczą inercją wyobrażeniową. Odwróciliśmy się od przyszłości. Jak pisał Caparrós, nie mamy „pomysłu na przyszłość”. Jak głosi często powtarzany slogan: łatwiej jest nam wyobrazić sobie koniec świata, niż koniec kapitalizmu. I to właśnie robimy. Refleksja antropocenu skoncentrowana jest na paralizującym problemie naszego własnego wyginięcia (por. Harrington 2016: 494). W obliczu katastrofy klimatycznej bierzemy pod uwagę możliwość auto-anihilacji nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Oplakiwanie utraty dostatniego stylu życia społeczeństw rozwiniętych to horyzont, w którym toczy się refleksja na temat antropocenu. Utrata przyszłości może być tu rozumiana jako niemożność pomyślenia takiej przyszłości, która nie byłaby kopią terażniejszości.

Z całą pewnością, nieprzekraczalną blokadą dla myślenia o przyszłości w XXI wieku jest dominacja myślenia rynkowego nastawionego na wzrost PKB. W jego ramach, horyzont inwestycyjny to najwyżej 20–30 lat. Ignorowanie kosztów klimatycznych i środowiskowych rozwoju współczesnych gospodarek świadczy o wyparciu samej idei przyszłości. Dodatkowo, w debacie na temat antropocenu dominuje przekonanie, że jest już „za późno”. Ma to wyraźny wydźwięk apokaliptyczny czy też może eschatologiczny²⁷, pozwala bowiem na podkreślenie wyjątkowości XXI wieku (szczególnie dzięki takim kategoriom, jak punkty przelomowe czy bezprecedensowość). Obecne pokolenie przedstawia się w dyskusji na temat antropocenu jako jedyne w swoim rodzaju, żyjące „u kresu czasu”, w punkcie, od którego „nie ma już odwrotu”²⁸.

Inną z przyczyn braku konstruktywnych wizji przyszłości jest również wspomniana wcześniej depolityzacja debaty na temat antropocenu. Jeśli

²⁷ Eschatologia to dział teologii zajmujący się finalnymi, ostatecznymi wydarzeniami w historii ludzkości i historii świata. Dziedzina ta stawia pytania o prorocтва dotyczące końca czasu i przeznaczenia ludzkości. Rozwija ona namysł nad ideą sądu ostatecznego oraz ewentualnym osiągnięciem nowego poziomu świadomości u kresu czasów. W omawianym kontekście mamy przede wszystkim do czynienia z eschatologią sekularną (por. Wagar 1982: 4). Chodzi o wykorzystanie motywu końca świata jako swego rodzaju metafory uosabiającej współczesne napięcia oraz niepokoje. Nie ma tu odniesień do rzeczywistości pozanaturalnej, choć niektórzy badacze, na przykład Bruno Latour, powołują się w dyskusji o antropocenie na encyklikę papieża Franciszka *Laudato si'* (Latour 2015a: 7, Franciszek (papież) 2015).

²⁸ Steffen stwierdza na przykład: „Żyjemy obecnie w bezprecedensowym świecie” (Steffen et al. 2015: 94). W innym tekście czytamy, że epoka antropocenu to „stan bez precedensu” (Dalby 2016: 35). O wyjątkowości obecnych czasów piszą też inni (Hamilton, Bonneuil, Gemenne 2015: 4). Oznacza to, że nie zmagamy się już z problemem przygodności czy utraty sensu, zmagamy się za to z realnym zagrożeniem katastrofą planetarną.

podmiotem sprawczym antropocenu uczynimy po prostu „człowieka”, to procesy historyczne i polityczne, dzięki którym doszło do rewolucji przemysłowej i zwiększenia emisji CO₂, a następnie odkrycia nawozów sztucznych, broni atomowej i plastiku, pozostaną niewidoczne. Tymczasem, badacze i badaczki podkreślają, że za wszystkie te zmiany odpowiedzialny jest nowoczesny świat zachodni. Bezłitosne procesy degradacji środowiska, związane z pogonią za wzrostem ekonomicznym i nierówną dystrybucją zasobów, wynikają z ekspansji zachodniego modernizmu, szczególnie objęcia całej kuli ziemskiej sieciami globalnej wymiany handlowej oraz monetarnej. Niepokojące idee granic planetarnych i punktów przelomowych wymuszają krytyczne przemyślenie samego zjawiska globalizacji. Delanty i Mota piszą: „cywilizacja zachodnia mogła osiągnąć szczyty swego uprzywilejowania tylko dlatego, że gdzie indziej istniała nędza, do której w dużym stopniu Zachód się przyczyniał, a być może nawet ją powodował” (Delanty, Mota 2017: 28).

/// Zamiast zakończenia: konstruktywne wizje przyszłości w epoce antropocenu?

Poznańska badaczka Ewa Domańska namawia w swych tekstach do tworzenia humanistyki „prefiguratywnej” – dziedziny, która byłaby w stanie wyobrazić sobie przyszłość i stworzyć jej scenariusze „wbrew czasom” (Domańska 2017: 49–51). Autorka ta postuluje, by unikać bezowocnej krytyki i dystopii bez alternatyw²⁹. Zgadzam się w zupełności i kibicuję tym postulatowi. Istotnie, epoka antropocenu dramatycznie potrzebuje nadziei i przekonania, że przyszłość jest możliwa. Potrzebujemy „biohumanistyki antropocenu”, „pojęciowej platformy umożliwiającej budowanie wiedzy zorientowanej na przyszłość”, poza podziałami na nauki humanistyczne i przyrodznawstwo (Domańska 2014: 97–98).

Rzecz jasna, prefiguratywna transformacja humanistyki to cel niezwykle ambitny, którego realizacja w żadnym wypadku nie może powieść się w obrębie jednego artykułu. Na zakończenie chciałabym zatem przedstawić jedynie garść inspiracji dla tego typu refleksji. Miejmy nadzieje, że będzie ona intensywnie prowadzona i przyniesie wartościowe rezultaty.

²⁹ Ocenia się, że w literaturze końca XX wieku i fantastyce naukowej początków XXI wieku faktycznie dominują dystopie (Booker 1994, Zwierzchowski 2016). Co więcej, formułuje się tezy, że nie pojawiają się też wielkie projekty naukowo-techniczne, brakuje wyobraźni, która mogłaby przynieść odkrycia o wielkim znaczeniu społeczno-kulturowym (zob. Stephenson 2011, Bendyk 2016: 113).

Coraz więcej badaczy i badaczek bierze pod uwagę, że warunkiem konstruktywnego namysłu nad przyszłością w XXI wieku jest podważenie wybranych założeń myślowych projektu nowoczesnego, które okazały się ograniczające. Istotne jest na przykład odmienne myślenie o emancypacji i autonomii *homo sapiens*. Nie mogą być one utożsamiane z panowaniem nad siłami natury. Podkreśla się także konieczność podważenia dominacji wolnorynkowego neoliberalizmu, w szczególności neoliberalizmu rozumianego jako ideologia polityczna (Delanty, Mota 2017: 24). Oznaczałoby to otwarcie się na sposoby myślenia, które z punktu widzenia dominacji paradygmatu prorynkowej pogoni za zyskiem wydają się dziś trudne do wyobrażenia.

Szwedzki badacz technologii Jan Kunnas, w tekście *Storytelling: From the Early Anthropocene to the Good or the Bad Anthropocene* (Kunnas 2017) także przekonuje, że jak nigdy dotąd potrzebujemy pozytywnych narracji dla epoki antropocenu. Autor ten chciałby skupić się na przyszłości i możliwościach, którymi jeszcze dysponujemy. Moglibyśmy mówić o nadziei na dobry antropocen, ale takiej, która nie sprowadzałaby się wyłącznie do nowych projektów techniki i przemysłu zbrojeniowego, takich jak geoinżynieria³⁰.

Chodzi o to, by nie popadać w fatalizm, który rzeczywiście cechuje dyskusję o szokującej skali kryzysu planetarnego i zmianach, od których nie ma już odwrotu. Jak podkreśla Kunnas, postulat wprowadzenia epoki antropocenu to nie tylko deklaracja geologów, ale coś więcej – idea antropocenu ucieleśnia całą serię diagnoz empirycznych, z których z kolei bezapelacyjnie wynika szereg imperatywów dotyczących działania (Kunnas 2017: 137)³¹. W opinii szwedzkiego myśliciela wykresy ilustrujące problem granic planetarnych, które tworzy się w nauce o systemie Ziemi, pozostawiają nam pewną nadzieję dotyczącą przyszłości. Pokazują one przestrzeń bezpiecznego funkcjonowania ludzkości, na której moglibyśmy się skoncentrować, zamiast oplakiwać straty i to, że nie pozostało nam zbyt wiele czasu. Ideę dobrego antropocenu moglibyśmy rozwijać, koncentrując naszą

³⁰ Kunnas dystansuje się do narracji ekomodernizmu, w której także występuje pojęcie dobrego antropocenu. Zwraca on uwagę na to, że jeśli nie przeprowadzimy poważnych, systemowych zmian gospodarczych, politycznych i kulturowych, jeśli w fundamentalny sposób nie odmielimy naszych postaw i zachowań, antropocen okaże się raczej zły i brzydki (Kunnas 2017: 143).

³¹ Proponuje on wprowadzenie do dyskusji rozróżnień na cztery fazy antropocenu: 1) wczesny antropocen, który zgodnie z hipotezą Williama Ruddimana (Ruddiman et al. 2015) rozpoczął się między 14–15 tysiącami lat temu, 2) pierwsze przyspieszenie antropocenu, które rozpoczęło się w okresie Rewolucji Przemysłowej, 3) Wielkie Przyspieszenia po roku 1950 i wreszcie 4) fazę, która dopiero będzie miała miejsce – dobrego lub złego antropocenu – w zależności od tego, jakie decyzje polityczne podejmiemy w najbliższej przyszłości (Kunnas 2017: 139).

uwagę na tym, by nie przekraczać granic planetarnych. Konstruktywnym postulatem w omawianym kontekście jest także projekt wzajemnego zniesienia długów (kraje rozwinięte mogłyby odstąpić od długów monetarnych, które zaciągnęły u nich kraje rozwijające się, zaś te ostatnie mogłyby odstąpić od długu klimatycznego). Wzajemne zniesienie długów stanowiłoby inspirację do dalszej współpracy planetarnej (Kunnas 2017: 145).

W bardzo ciekawy sposób na temat wizji stosunków międzynarodowych w epoce antropocenu pisze też brytyjski badacz Cameron Harrington w tekście *The Ends of the World: International Relations and the Anthropocene* (Harrington 2016). Podkreśla on, że u źródeł tej subdyscypliny nauk politycznych leży unikatowe napięcie egzystencjalne. Intensyfikacja badań w zakresie stosunków międzynarodowych była bowiem związana z wystąpieniem ryzyka konfliktów światowych z użyciem broni masowego rażenia w czasach zimnej wojny. Wspomniany rodowód mógłby sugerować, że stosunki międzynarodowe powinny być dobrze przygotowane do stawienia czoła wyzwaniom związanym z przekraczaniem granic planetarnych i zagrożeniami dla życia epoki holocenu, na których ogniskuje się debata o antropocenie.

Jednak, zdaniem Harringtona, dziedzinie stosunków międzynarodowych nie udało się jak dotąd sprostać trudnościom, które uosabia idea antropocenu. Problem zagrożeń egzystencjalnych nie został tu należycie wyeksponowany teoretycznie (Harrington 2016: 479, 484). Stosunki międzynarodowe będą jednak musiały wypracować jakąś odpowiedź na to, jak stawić czoła problemowi destrukcji przyrody. Jak dotąd, pojęcie środowiska w namyśle z obszaru stosunków międzynarodowych odgrywało minimalną rolę, zaś zasoby Ziemi postrzegano tu w instrumentalny sposób. Tymczasem kryzysy antropocenu wymuszają na stosunkach międzynarodowych integrację z naukami przyrodniczymi takimi jak geofizyka.

Stosunki międzynarodowe rozpoznają problem bezpieczeństwa głównie przez pryzmat zagrożeń militarnych. Nie mówi się o bezpieczeństwie środowiskowym, o wstrząsach społecznych wynikających z utraty zasobów czy problemach dostępu do ropy naftowej lub wody. Teorie omawianej dyscypliny są za bardzo atomistyczne i nazbyt ograniczone przez dominujące modele ekonomiczne. Zanadto koncentrują się one na suwerenności, bezpieczeństwie i działaniach poszczególnych państw, ignorując wyzwania zrównoważonego rozwoju i planetarnego zarządzania ograniczonymi zasobami (chodzi o takie problemy, jak utrata łowisk, zakwaszanie oceanów czy bezpieczeństwo żywnościowe).

Warunkiem zbudowania pozytywnej wizji przyszłości w epoce człowieka jest wobec tego przekroczenie krótkowzroczności i omawianych wyżej słabości (Harrington 2016: 497). W opinii brytyjskiego badacza powinniśmy przygotować się na przyszłość, która będzie różna od przeszłości – całkowicie zaskakująca i trudna do rozpoznania. Czasy końca dzięki przyrody czy postnaturalizmu to czasy sprzężeń zwrotnych, bałaganiarskich, trudnych do przewidzenia powiązań tego, co przyrodnicze, z tym, co społeczne. Hybrydalne sieci relacji ludzi i czynników pozaludzkich, a także zmiany nieliniarne będą nas zaskakiwały w najbliższych dekadach. Interpretacja przyrody jako biernej, bezwładnej materii podlegającej kontroli i eksploatacji może nas zwieść na manowce.

Z dyskusji na temat antropocenu dodatkowo wylania się nowe podejście do myślenia o polityce. Konieczność przestawienia gospodarki światowej na tory niskoemisyjne oraz niepokojące „plany awaryjne” antropocenu, takie, jak wspomniane wcześniej rozpraszanie siarki w stratosferze (geoinżynieria), to niebagatelne wyzwania dla obecnego systemu demokratycznego. W swoim artykule *Governing the Anthropocene: Agency, Governance, Knowledge* Delanty i Mota opowiadają się wobec tego na rzecz nowej kosmopolityki oraz projektu kosmopolitycznego. Przede wszystkim, chodzi o osiągnięcie koniecznej równowagi między dotychczasową krótkowzrocznością a myśleniem długoterminowym. System neoliberalny hołdujący wolnorynkowemu fetyszowi wzrostu PKB wyraźnie faworyzuje prowizoryczne rozwiązania (Delanty, Mota 2017: 27). Neoliberalizm nie sprzyja też wypracowaniu skutecznych politycznie form zbiorowego reagowania na wyzwania środowiskowe.

Idea antropocenu uosabia jednak nowy typ historycznego i kulturowego samorozumienia społeczeństw. Ma ona wyraźny charakter normatywny i krytyczny. Dzięki dyskusji o antropocenie społeczeństwo współczesne ma szansę zacząć interpretować samo siebie przez pryzmat kategorii planetarnej odpowiedzialności (Delanty, Mota 2017: 19). Jeżeli zależy nam na zachowaniu różnorodności biologicznej i stabilności systemów planetarnych, potrzebujemy dialogu o wymiarze globalnym, uwzględniającego kategorie politycznej odpowiedzialności i sprawiedliwości klimatycznej. Antropocen winniśmy wobec tego jak najszybciej zastąpić kosmopoloceniem (Delanty, Mota 2017: 32). Jest to w opinii tej dwójki autorów podstawowy warunek konstruktywnej refleksji na temat przyszłości.

Bibliografia:

/// Angus I. 2016. *Facing the Anthropocene. Fossil Capitalism and the Crisis of the Earth System*, Monthly Review Press.

/// Asafu-Adjaye J. et al. 2015. *Manifest ekomodernistyczny*, <http://www.ecomodernism.org/jzyk-polski/>; dostęp: 7.09.2017.

/// Ballard G. et al. 2016. *Special Report on Oil*, „The Economist”, nr z 26 listopada, s. 3–12.

/// Bendyk E. 2016. *Odzyskać wizję*, „Polityka. Niezbędnik Inteligenta”, nr 2, s. 113–114.

/// Berkhout F. 2014. *Anthropocene Futures*, „The Anthropocene Review”, nr 1 (2), s. 154–159.

/// Bińczyk E. 2013. *Problem sceptycyzmu wobec zmiany klimatycznej a postkonstrukttywizm*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 1 (15), s. 48–66.

/// Bińczyk E. 2015. *Monitorowanie technologii a nieusumalne granice sterowalności (na przykładzie krytyki projektu inżynierii klimatu)*, „Studia BAS – Biura AnalizSejmowych”, nr 3 (43), s. 113–136.

/// Bińczyk E. 2017. *Odrobina krytycznego dystansu. Historia środowiska na temat debaty o antropocenie*, „Avant”, vol. VIII, nr 3, s. 193–206.

/// Bińczyk E. 2018. *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// Bińczyk E. 2018a. *Idea wspaniałego antropocenu: wrogie przejęcie czy antropodycea?*, „Prace Kulturoznawcze”, nr 1–2, *Klimat kultury*, red. A. Kil, J. Malczyński, s. 31–44.

/// Blühdorn I. 2015. *A Much-Needed Renewal of Environmentalism?*, [w:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, red. C. Hamilton, C. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge, s. 156–167.

/// Bonneuil C., J.-B. Fressoz J.-B. 2016. *The Shock of the Anthropocene: The Earth, History and Us*, tłum. D. Fernbach, Verso.

/// Booker K.M. 1994. *The Dystopian Impulse in Modern Literature: Fiction as Social Criticism*, CT: Greenwood Press.

/// Brysse K., Oreskes N., O'Reilly J. et al. 2013. *Climate Change Prediction: Erring on the Side of Least Drama?*, „Global Environment Change”, nr 23, s. 327–337.

- /// Caparrós M. 2015. *Glód*, tłum. M. Szafrńska-Brandt, Wydawnictwo Literackie.
- /// Caradonna J. et al. 2015. *A Degrowth Response to An Ecomodernist Manifesto*; http://www.resilience.org/articles/General/2015/05_May/A-Degrowth-Response-to-An-Ecomodernist-Manifesto.pdf; dostęp 20.01.2018.
- /// Castree N. 2014. *The Anthropocene and the Environmental Humanities*, „Environmental Humanities”, nr 5, s. 233–260.
- /// Chakrabarty D. 2015. *The Anthropocene and the Convergence of Histories*, [w:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, red. C. Hamilton, C. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge.
- /// Chakrabarty D. 2018. *Anthropocene Time*, „History and Theory”, vol. 57, nr 1, s. 5–32.
- /// Corcoran P., Moore C.J., Jazvac K. 2014. *An Anthropogenic Marker Horizon in the Future Rock Record*, „The Geological Society of America”, nr 24 (6), s. 4–8.
- /// Craps S., Crownshaw R., Wenzel J. et al. 2017. *Memory Studies and the Anthropocene: A Roundtable*, „Memory Studies”, s. 1–18, <https://doi.org/10.1177/1750698017731068>; dostęp: 08.03.2018.
- /// Crutzen P., Stoermer E. F. 2000. *The ‘Anthropocene’*, „Global Change Newsletter”, nr 41, s. 17–18.
- /// Dalby S. 2016. *Framing the Anthropocene: The Good, the Bad and the Ugly*, „The Anthropocene Review”, nr 3 (1), s. 33–51.
- /// Delanty G., Mota A. 2017. *Governing the Anthropocene: Agency, Governance, Knowledge*, „European Journal of Social Theory”, nr 20 (1), s. 9–38.
- /// Domańska E. 2014. *The New Age of the Anthropocene*, „Journal of Contemporary Archeology”, nr 1.1, s. 96–101, DOI: 10.1558/jca.v1i1.73; dostęp: 3.11.2018.
- /// Domańska E. 2017. *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 41–59.
- /// Franciszek (papież). 2015. *Encyklika Laudato si? W trosce o wspólny dom*, tłum. K. Stopa, Edycja Świętego Pawła.
- /// Hallmann C.A., Sorg M., Jongejans E. et al. 2017. *More than 75 Percent Decline over 27 Years in Total Flying Insect Biomass in Protected Areas*, „PLOS ONE”,

nr 12 (10): e0185809; <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0185809>;
dostęp: 31.10.2017.

/// Hamilton C. 2016. *The Anthropocene as Rupture*, „The Anthropocene Review”, nr 3 (2), s. 93–106.

/// Hamilton C. 2017. *Defiant Earth. The Fate of Humans in the Anthropocene*, Polity Press.

/// Hamilton C., Bonneuil C., Gemenne F., red. 2015. *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, Routledge.

/// Haraway D.J. 2016. *Staying with the Trouble: Anthropocene, Capitalocene, Chthulucene*, [w:] *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History, and the Crisis of Capitalism*, red. J.W. Moore, PM Press, Kairos, s. 34–76.

/// Harrington C. 2016. *The Ends of the World: International Relations and the Anthropocene*, „Millennium: Journal of International Studies”, nr 44 (3), s. 478–498.

/// IPCC. 2014. Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu. *Summary for Policymakers*, [w:] *Climate Change 2014: Impacts, Adaptation, and Vulnerability. Part A: Global and Sectoral Aspects. Contribution of Working Group II to the Fifth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change*, red. C. B. Field et al., Cambridge University Press, s. 1–32.

/// Irwin R. 2010. *Reflections on Modern Climate Change and Finitude*. , [w:] *Climate Change and Philosophy. Transformational Possibilities*, red. taż, Continuum, s. 48–72.

/// Kolbert E. 2016. *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, tłum. T. Grzegorzewska, P. Grzegorzewski, Wydawnictwo W.A.B.

/// Kunas J. 2017. *Storytelling: From the Early Anthropocene to the Good or the Bad Anthropocene*, „The Anthropocene Review”, nr 4 (2), s. 136–150.

/// Latour B. 2015. *Telling Friends from Foes in the Time of the Anthropocene*, [w:] *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis. Rethinking Modernity in a New Epoch*, red. C. Hamilton, C. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge, s. 145–155.

/// Latour B. 2015a. *Fifty Shades of Green*. Presentation to the panel on modernism at the Breakthrough Dialog. Sausalito, 21–23 czerwca 2015. http://www.bruno-latour.fr/sites/default/files/downloads/00-BREAKTHROUGH-06-15_0.pdf; dostęp: 29.10.2016

- /// Malm A., Hornborg A. 2014. *The Geology of Mankind? A Critique of the Anthropocene Narrative*, „The Anthropocene Review”, nr 1/1, s. 1–8.
- /// Marshall G. 2014. *Don't Even Think About It: Why Our Brains Are Wired to Ignore Climate Change*, Bloomsbury Press.
- /// Moore J.W., red. 2016. *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History, and the Crisis of Capitalism*, PM Press, Kairos.
- /// Moore C., Philips C. 2011. *Plastic Ocean. How a Sea Captain's Chance Discovery Launched a Determined Quest to Save the Oceans*, Avery.
- /// New M.G. et al., red. 2011. *Four Degrees and Beyond: the Potential for a Global Temperature Increase of Four Degrees and its Implications*, „Philosophical Transactions of the Royal Society”, vol. 369, nr 1934 [wydanie specjalne].
- /// Olson V., Messeri L. 2015. *Beyond the Anthropocene. Un-Earthing an Epoch*, „Environment and Society: Advances in Research”, nr 6, s. 28–47.
- /// Oreskes N., Conway E.M. 2010. *Merchants of Doubt: How a Handful of Scientists Obscured the Truth on Issues from Tobacco Smoke to Global Warming*, Bloomsbury Press.
- /// *Paris Climate Agreement*. 2015. United Nations Framework Convention on Climate Change, http://unfccc.int/files/essential_background/convention/application/pdf/english_paris_agreement.pdf; dostęp: 24.11.2016.
- /// Potsdam Institute for Climate Impact Research and Climate Analytics. 2014. *Turn Down the Heat: Confronting the New Climate Normal*, World Bank.
- /// Ripple W.J. et al. 2017. *World Scientists's Warning to Humanity. A Second Notice*, „Bioscience”, nr z 15 października, <https://academic.oup.com/bioscience>; dostęp: 10.12.2017.
- /// Rockström J. et al. 2009. *A Safe Operating Space for Humanity*, „Nature”, nr 46, s. 472–475.
- /// Ruddiman W.F. et al. 2015. *Defining the Epoch we Live in*, „Science”, nr 348, s. 38–39.
- /// Steffen W. et al. 2004. *Global Change and the Earth System: A Planet Under Pressure*, The IGBP Series.
- /// Steffen W., Grinevald J., Crutzen P., McNeill J.R. 2011. *The Anthropocene: Conceptual and Historical Perspectives*, „Philosophical Transactions of the Royal Society” Series A, 369 (nr 1938), s. 842–867.

/// Steffen W., Crutzen P., McNeill J.R. 2007. *The Anthropocene: Are Humans Now Overwhelming the Great Forces of Nature?*, „Ambio” nr 36 (8), s. 614–621.

/// Steffen W., Broadgate W., Deutsch L., Gaffney O., Ludwig C. 2015. *The Trajectory of the Anthropocene: The Great Acceleration*, „The Anthropocene Review”, nr 2 (1), s. 81–98.

/// Stephenson N. 2011. *Innovation Starvation*, „World Policy Journal”, nr 28 (3), s. 11–16.

/// Swyngedouw Erik. 2010. *Apocalypse Forever? Post-political Populism and the Spectre of Climate Change*, „Theory, Culture & Society”, nr 27 (2–3), s. 213–232.

/// Vugt M. van, Griskevicius V., Schultz P.W. 2014. *Naturally Green: Harnessing Stone Age Psychological Biases to Foster Environmental Behavior*, „Social Issues and Policy Review”, nr 8 (1), s. 1–32.

/// Wagar W.W. 1982. *Terminal Visions: The Literature of Last Things*, Indiana University Press.

/// Worm B., Barbier E.B., Beaumont N. et al. 2006. *Impacts of Biodiversity Loss on Ocean Ecosystem Services*, „Science” nr 314, 5800, s. 787–790.

/// Zwierchowski M. 2016. *Śnimy już tylko koszmary*, „Polityka. Niezbędnik Inteligenta”, nr 2, s. 100.

Abstrakt

Jak twierdzi Martín Caparrós, „ekologia urasta do rangi znaku naszych czasów, czasów bez pomysłu na przyszłość”. Świetną ilustracją tej tezy stanowi interdyscyplinarna debata na temat propozycji E.F. Stoermera i P.J. Crutzena, którzy z uwagi na skalę i zakres ludzkich ingerencji w systemy planetarne zasugerowali, by współczesną epokę geologiczną nazwać antropocenem – epoką człowieka. Naukowcy zatroskani skalą obecnego kryzysu planetarnego formułują kolejne już ostrzeżenia dla ludzkości. Czy rzeczywiście antropocen to epoka bez pomysłu na przyszłość? Utraciliśmy rafy koralowe, stabilność klimatu, pory roku, poszczególne gatunki, a nawet naturę. Jak rozumieć tezę o utracie przyszłości w epoce człowieka?

Jak się wydaje, nieprzekraczalną blokadą dla myślenia o przyszłości w XXI wieku jest dominacja myślenia rynkowego. W jego ramach horyzont inwestycyjny to najwyżej 20–30 lat. Czy ignorowanie kosztów klima-

tycznych i środowiskowych rozwoju współczesnych gospodarek nie świadczy o braku wyobraźni i zbiorowym wyparciu samej idei przyszłości? Czy ryzyko nagłej zmiany klimatycznej nie kwestionuje myślenia linearnego i dotychczasowego, zachodniego pojmowania czasu?

W artykule szukam odpowiedzi na powyższe pytania, opierając się na wcześniejszej analizie wybranych narracji w debacie na temat antropocenu. Należą do nich: 1) naturalistyczna narracja przyrodowców (E. Stoermer, P. Crutzen, W. Steffen, J. Zalasiewicz, J. Rockström), 2) narracja humanistów w nurcie postnaturalizmu: D. Haraway, B. Latour, I. Stengers, D. Chakrabarty, 3) dyskurs eko-marksistowski, operujący etykietką kapitalocenu i krytyczny wobec etykietki antropocenu: J. Moore, I. Angus, A. Hornborg, A. Malm, C. Bonneuil, J.-B. Fressoz, S. Lewis, M. Maslin, 4) dyskurs eko-katastroficzny (C. Hamilton, E. Crist, J. McBrien, E. Swynedouw, N. Oreskes i E. Conway), a także 5) narracja ekomodernistów mówiąca o dobrym, a nawet wspaniałym antropocenie (T. Nordhaus, M. Schellenberger, D. W. Keith).

Słowa kluczowe:

antropocen, utrata przyszłości, zmiana klimatyczna, granice planetarne

Abstract

As Martín Caparrós argues: “ecology has become a sign of the times, the times that lack the vision of the future.” It is my belief that an excellent illustration of Caparrós’s thesis can be found in the interdisciplinary debate on the position of Eugene F. Stoermer and Paul Crutzen, who have proposed that, on account of the scale and scope of human interference in planetary systems, the current geological epoch be called the Anthropocene – the epoch of man. Scientists concerned by the scale of the current planetary crisis are already voicing further warnings to humanity. But, is the Anthropocene also an epoch without any ideas for the future? We have lost much of our coral reefs, climate stability, the seasons, many species and even nature at large. How should we understand the thesis of the loss of the future in the epoch of man?

As it appears, an insurmountable barrier to thinking about the future in the 21st century is the dominance of market-based attitudes, in which an investment horizon of no more than 20–30 years is taken into consideration. Could it be that ignoring the climate and environmental costs inherent in the development of modern economies is evidence of a collective

repression of the very notion of a future? How, then, in such circumstances, can we formulate any far-reaching future scenarios? Does the risk of sudden climate change not put into question the validity of linear thinking and the current Western understanding of time?

In the article I seek possible answers to these questions relying on earlier analyses of the selected narratives in the debate on the Anthropocene. These include: 1) the naturalistic narrative of scientists (E. Stoermer, P. Crutzen, W. Steffen, J. Zalasiewicz, J. Rockström), 2) the narrative of humanists from post-naturalist circles (D. Haraway, B. Latour, I. Stengers, D. Chakrabarty), 3) the discourse of eco-Marxists, who use the label Capitalocene and are critical of the Anthropocene label (J. Moore, I. Angus, A. Hornborg, A. Malm, C. Bonneuil, J.-B. Fressoz, S. Lewis, M. Maslin), 4) the eco-catastrophic discourse (C. Hamilton, E. Crist, J. McBrien, E. Swyngedouw, N. Oreskes, E. Conway), and 5) the narrative of eco-modernists peaking about a good or even great Anthropocene (T. Nordhaus, M. Schellenberger, D. W. Keith).

Keywords:

Anthropocene, the loss of the future, climate change, planetary boundaries

/// **Ewa Bińczyk** – prof. UMK w Instytucie Filozofii. Zajmuje się współczesną filozofią nauki i techniki, socjologią wiedzy naukowej, a także studiami nad nauką i technologią. Autorka książek: *Socjologia wiedzy w Biblii* (Nomos 2003), *Obraz, który nas zniewala* (Universitas 2007), *Technonauka w społeczeństwie ryzyka* (UMK 2012), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* (PWN 2018). W 2016 roku *visiting scholar* na Uniwersytecie Harvarda (Department of History of Science). Obecnie realizuje grant badawczy NCN *Retoryka środowiskowa i marazm antropocenu*.

Email: Ewa.Binczyk@umk.pl